

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.
Dziś: N. 5 po Ś. Dominiki P. M.
Jutro: Apoloniusza i Wilibalda B.
Wschód słońca o godz. 3 m. 55. Zachód o godz. 8 m. 16.
Długość dnia godz. 16 m. 19. Ubyło dnia godz. — m. 24.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.
ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Jednym z najważniejszych wypadków z okresu sprawozdawczego, jest prawo o rozwodach we Francji, przyjęte przez senat większością 160 głosów przeciwko 118. Rozwody stanowią jeden z najsprawiedliwszych postulatów obyczajowych i społecznych. Rzadko który akt w życiu ma podobnie wielką ważność jak małżeństwo a ileż razy zawiera go się w wieku młodzieńczym lekomyślnie, pod wpływem namiętności przemijającej, nie mając pojęcia o doniosłości następstw i obowiązków. We Francji istniał taki stosunek, że właściwie za dawnych rządów dzięki unieważnieniu, orzekanemu przez kościół, rozwiązanie małżeństwa było faktycznie daleko łatwiejsze niż od roku 1816, w którym rozwód zniesiono. Nie jest to ciekawym, że w kraju, w którym bezwarunkowo jest zakazane czynienie wiecznych ślubów lub przyjmowanie na siebie wieczystych zobowiązań, przez lat 60 uznawano w interesie porządku społecznego i moralności publicznej (!) za nierozwiązalną zobowiązanie, któremu często młodość poddaje się z tak lekkomyślną rozkoszą? Naturalnym następstwem tego prawodawstwa, którego już świat nie zazdrościł Francji, było powiększenie liczby urodzeń cudzoźnych. Kto wie, czy nie tym prawem zakazowym przypisać należy pewien niesmak do małżeństw we Francji i zmniejszenie ruchu ludności. Ta ostatnia okoliczność bywa coraz częściej przedmiotem poważnego zastanowienia ze strony statystów francuzkich. Wiadomo, że ludność Anglii od r. 1841 do 1881 podniosła się z 26,751,000 do 34,217,000, — podczas gdy ludność Francji w tym samym okresie podniosła się zaledwie z 34,468,000 do 37,314,000. Maurycy Block, znany ekonomista francuzki, twierdzi w swym Roczniku, że zwiększenie naturalne ludności francuzkiej, to, które pochodzi z przewyżki urodzeń nad zgonam, wynosiło w 1860 roku: 0,48% a w 1880

już tylko 0,17%. Innemi słowy ludność Francji, która w 1860 dążyła do zdwojenia w przeciągu lat 145, zdwoiłaby się zaledwie w lat 443, gdyby warunki obecne dalej trwać miały. Powiększenie się to ludności we Francji jest znakomicie niższym od tego, co Malthus w swem sławnem dziele o populacyonistyce, nazwał środkami utrzymania. Dowodem tego jest przypływ coroczny ludności cudzoziemskiej do Francji, która to ludność wypełnia próżnię, tworzącą się wśród ludności miejscowej i zagarnia stanowiska, wolne wskutek niedostatecznego wzrostu ludności francuzkiej. Ostatnie spisy wykazały, że cudzoziemców we Francji jest 1,001,110. Prawda, że i do Anglii emigracja jest znaczna, większa nawet niż do Francji. W ciągu lat dwunastu, od 1870 do 1882, przybyło do Anglii 1,002,956 cudzoziemców, przeważnie z Niemiec i wszyscy tam osiedli. Lecz za to z Anglii wyemigrowało 2,728,639 mieszkańców do krajów zaatlantyckich, podczas gdy emigracja francuzka jest zgoła nieznaną. Jakże są właściwie przyczyny tak słabego wzrostu ludności francuzkiej, badać niepodobna inaczej jak w dziełach naukowych. Tutaj tylko z okoliczności uchwalenia we Francji prawa o rozwodach, zauważmy, że ludność wzrasta głównie przez liczbę małżeństw i liczbę dzieci z małżeństwa. Otóż Francuzka figuruje z tego podwójnego tytułu, mniej więcej w ostatnim rządzie ogólnej statystyki ludności. Podczas gdy w Anglii w Prusiech liczą 8,5 małżeństw na 100 mieszkańców, we Francji jest tylko 7,5. Co więcej, podczas gdy liczba urodzeń na 100 mieszkańców wynosi 3,82 w Prusiech a 3,56 w Anglii, — we Francji dochodzi zaledwie do 2,47. Nie leży, zaiste, w mocy jakiegokolwiek prawodawcy, powiększyć płodność małżeństw, nie wierzymy nawet w skuteczność nagród, praktykowanych już niedgdy w Rzymie i proponowanych niedawno w izbach francuzkich. Natomiast spytałyby wolno, czy skomplikowane formalności, jakimi jest otoczone małżeństwo, z drugiej zaś strony nierozwiązalność związku małżeń-

skiego, nie są właśnie przeszkodą (naturalnie w pewnej tylko mierze) do liczniejszych połączeń a skutkiem tego i do wzrostu ludności. Nie dopuszczając ani na chwilę możliwości łączenia się węzłem małżeńskim po amerykańsku: przez telegraf lub telefon, — trudno nie przyznać, że kodeks francuzki nadużył w tej materii smutnej formalistyki prawnej. Cóżby dopiero powiedzieć należało o innych kodeksach, bardziej zacofanych, chociaż w późniejszej od francuzkiego epoce zawotowanych. Prawo o rozwodach jest postępem i dobrodziejstwem, bo zmniejsza smutne następstwa lekkomyślności, nierozumu lub złej woli. Ze stanowiska obieg mających pojęć moralnych, jest też wysoką moralnością, bo statystyka twierdzi, że kraje, ciesząc się wolnością rozwodów najwięcej stosunkowo zawierają małżeństw. *) Jest zaś nade wszystko prawo o rozwodach moralnym dlatęgo, że nie ma wstrętniejszej i niemoralniejszej rzeczy jak życie wspólne dwojga ludzi nienawidzących się lub pogardzających sobą z jakichkolwiek przyczyn a mimo to przymuszonych żyć z sobą.

Możność wyjścia z małżeństwa mniej powstrzymuje od jego zawierania. Zaznaczymy w końcu, że wielkie zasługi w tej sprawie położył deputowany Naquet, obok tysiąca literatów i publicystów, którzy zarzucili kraj potopem broszur, zanim postulat społeczny stał się prawem obowiązującym. Wiadomo, że książę Bismark, zgodnie z wielu innemi uprzedzeniami socyalistów, podziela zdanie, że giełda pozostała jaskinią spekulacji. Nie zdziwił też nikogo projekt, przedstawiony radzie związkowej, dążący do opodatkowania w stosunku 1/5% wszystkich operacji giełdowych. „Wiesz ta, pisze korespondent finansowy do Journal de Saint-Petersbourg, wywołała zamieszanie i upadek. Akcje zakładów kredytowych obniżyły się o 5—10%, a niechęć udzieliła się wszystkim wartościom notowanym na

*) W Anglii, Prusach, Saksonii, Bawaryi, Wiertembergii, uwzględniając już stosunek ludności, liczba związków małżeńskich, jest największą.

giełdzie. Czy i westchnienia były udziałem giełdowców w ciągu dui pierwszych. Przypominacie sobie, jakimi obawami przejął świat handlowy, projekt do prawa, przedstawiony przez p. Wedell-Malchowa a wówczas chodziło tylko o 1/10 od tysiąca. Gdy komisya parlamentarna odrzuciła projekt Wedell-Malchowa, odetchnięto, — lecz nie na długo. Dó rozpaczy zwłaszcza przyprowadza giełdowców sposób poboru. Każda osoba, która dokonywa operacji finansowych bezpośrednio, winna zaopatrzyć się w rejestrzyk, do którego codziennie zapisywać je będzie. W końcu miesiąca rejestrzyk wręczony będzie poborcy, który po obrachowaniu oznaczy cyfrę należną rządowi: 1/5 od tysiąca od wszelkich obrotów pieniężnych lub towarowych w Niemczech, 1/10 od tysiąca od takichże obrotów z zagranicą. Nie możecie sobie wyobrazić, jakie uczucie opanowało spekulantów, gdy przeczytali tekst prawa projektowanego. Byli wzburzeni tem wdzieraniem się w ich dziedzinę. Przez nienawiść do majątków ruchomych, — opowiadają, — właściciele ziemscy i urzędnicy państwowi, rujnują giełdę, która jest źródłem pomysłowości kraju. Chcą zatamować rozwój ekonomiczny cesarstwa. Berlin doszedł do odgrywania roli przeważnej, jako ognisko obrotów, — zagranica często musiała ulegać kursum notowanym na tej giełdzie. Odbywa się rozwój zupełny, z każdym rokiem zyskuje się więcej gruntu. Prawo proponowane chce powstrzymać to wszystko. Będą mniej spekulowali, wstrzymają się od robienia interesów albo będą ich dokonywali poza Niemcami.” — Tak biadają giełdowicze niemieccy.

RZĄDZENIA RZĄDOWE.

* Obstrzenie. Ogłoszonym zostało Najwyżej zatwierdzone zdanie rady państwa o zmianie kar za przywłaszczenie i roztrwonienie. Osoby, które dobrowolnie nie zwróciły rzeczy przywłaszczonych albo roztrwonionych, ulegają: gdy wartość przedmiotu nie przewyższa trzzechset rubli, zamknięciu w więzieniu zgodnie z 38 artykułem Kodeksu kar wraz z pozbawieniem praw szczególnych dla uprzywilejowanych; gdy wartość przedmiotu przewyższa tę sumę — pozbawieniu wszystkich szczególnych

Muzykalność łódzka.

Różne jej potrzeby. — Zabawa na powodzian.
W mieście, pełnem huk, warsztatów i maszyn parowych, poruszających rozliczne fabrykacje, gdzie tyle pracy i gwaru robotników, przemysłowców i handlujących, tyle turkotu, hałasu, bieganiny i rachunkowości, a to wszystko z gorączkowym zapalem do godziwego bytu i szybkiego robienia grosza, — gdzie atoli w chwilach wypoczynku tak mało spokojnych dążeń podnioslejszych do stowarzyszenia się inteligentnych w celach czysto idealnych na polu nauki, sztuki i filantropii, — w takim mieście, zaiste, trudnemi są warunki dla życia muzyki, tej zewnętrznej i mowy poetycznej, tego piękna w dźwiękach pieśni i harmonii, któremi uwesela i uszczęśliwiają się dusze szlachetne i czujące tkliwie.
Muzykalność nasza, darujecie mi czytelnicy otwartość i szczerłość, — to wiele klekotu w uszach, a mało muzyki w sercu i głowie.
Na takim smutnem tle rzadko zarysowują się objawy czegoś estetyczniejszego z niejaką barwą dyletancką, niekiedy artystyczną: — to też przybywający z koncertami artyści — kapłani sztuki, krajowi i zagraniczni, znajdujący grunt nieprzygotowany i niewdzięczny, z małemi wyjątkami doznają zawodu, rozczarowania i z gorzką ironią opuszczają miasto, by więcej doń nie powrócić, wyrzekając, że tutaj za wcześnie jeszcze na koncerty, skoro nie ma uznania dla dzieł sztuki, programów i egzekucji, a krytyka publiczną nieurobioną, istnieje je-

szcze w sferze subiektywnych przywidzeń, daleka od obiektywnej prawdy.

I mają rację.
Należy się przeto przyjrzeć sobie w zwierciadle skromności i postępu, robiąc przegląd muzykalności naszej.

Odsuwając na stronę uliczne i podwózkowe skrzypce, harfy, trąby, katarynki i śpiewy, nawet muzykę, towarzyszącą pogrzebom, festynom obiadowym, piwu po ogródkach, spacerom po maskaradach i tańcom po salonach, — boć tu występują właściwie nie muzycy, lecz muzykanci, z małym chytak wyjątkiem, — zwracamy się jedynie do publicznych przejawów muzyki seryo programowej: w kościołach, w stowarzyszeniach śpiewaków, w orkiestrach koncertujących, w teatrach, w debiutach amatorskich i w koncertach artystów.

W kościołach katolickich i ewangelickich dzierżący organy, acz z pewną fachowością, zdaje się, nie zaglądną chyba do Bacha, Haydna, Mozarta, Freera, Zientarskiego, Saint-Saëns'a i in. lubują się w monotonnych, stereotypowych, własnych improwizacyach dość pospolitych. Chóry polskie i niemieckie, złożone po większej części z rzemieślników, aczkolwiek ożywione najlepszemi chęciami ku czci chwały Bożej, bez systematycznego jednak układu ilości i jakości głosów, oraz repertuaru, bez pracowitych studyów pod kierunkiem postępowych korepetytorów, przedstawiają się jako masa choaotyczna dopiero obrabiana z grubego. Nie możemy nie przyznawać zasługi usiłowaniu dyrektora p. Malca, który te chóry powołał do życia i prowadził, ale

zwracamy uwagę jego na to, że, prócz kompozycji jego i niekiedy Moniuszki, należałoby bardziej kształcić smak chórów i publiczności na dziełach: Palestryny, Górnika, Elsnera, Mendelsohna, Mercadante, Rossiniego, Gounoda i in., dając do chórów z orkiestrami. Zbyt młode jeszcze sola, duety, tercety i t. d. narażają się na niebezpieczeństwa, gdyż śpiewający nie odznaczają się ani głosami, ani metodą, ani nawet pilnością studyów i pamięcią, a częstokroć intonacja i takt wiele pozostawiają do życzenia. Wartoby p. Malcowi zapoznać się bliżej z warszawskimi chórmi: S-go Jana, Pijarów, Augustyanów, Wizytek, S-go Krzyża i in., zapoznając się i z takimi dyrektorami jak pp. Sliwiński, Chwalibóg i in. Wartoby wiedzieć przynajmniej z „Echa Muzycznego,” co się robi w kościołach rzymskich, paryzkich, wiedeńskich, drezdeńskich i inych.

A jednak muzyka kościelna, tak podniosła i wielka w swym celu i charakterze, tak już urobiona przez mistrzów, powinna znaleźć w ubogich świątyniach naszych racjonalniejszą podstawę i czulszą opiekę nietylko duchowieństwa i dozorów kościelnych, lecz i obywateli muzykalnych, inteligentnych i zamożnych, którzy w rzeczach kościelnych dotąd tak apatycznie się zachowują. Odwołujemy się tutaj do pań pobożnych, które z talentami swemi lub poparciem spiesząc winny, choćby na większe uroczystości kościelne np. groby wielkanocne. Czas wyjść już zresztą ze stanu dobroczynnej muzyki kościelnej i przejść na płatną, jak to widzimy w cerkwiach i synagogach, dla tego należałoby utrzymywać podstawowych płatnych śpiewaków, a w tym celu obmyśleć stały fundusz na nich, korepetytora, nuty i t. p., co na

początek możnaby uczynić za pomocą składek samych członków chórów i innych osób-protektorów.

Chóry świeckich śpiewaków 2-ch stowarzyszeń niemieckich (Gesangverein-Liedertafel) w restauracjach pp. Ryszaka i Mantuffla pod dyrekcjami pp. Heyera i Wirtha, przeznaczone są nie do uprawiania wyższej muzyki chóralnej, lecz po prostu do zabawy stowarzyszeń, śpiewają też przeważnie wesołe pieśni kwartetowe. Wszakże, jeżeli czasami występują publicznie np. na cele dobroczynne, przyznać trzeba, jak to miewało miejsce dotąd z chórem p. Heyera (drugi jeszcze nie występował na te cele) widać w nich szczególną staranność z szerszą tendencją wokalną. Szkoda, że oba te chóry ograniczone są programami kompozycji wyłącznie niemieckich.

Z orkiestr pierwsze bezwątpienia miejsce należy się orkiestrze p. Heyera, niestety, po krotkim acz dobrym żywocie, już rozwiązanej.

Rzecz dziwna, jak mało w naszym mieście pojmują i cenią wartość dobrej orkiestry.
Po niedawno jeszcze dla braku środków rozwiązanej orkiestrze p. Orzechowskiego i przerwie, nastala również karna, a z bardziej postępowym repertuarem orkiestra wytrawnego muzyka p. Heyera, który ująwszy w energiczne ręce ster nad niesfornemi siłami miejscowemi i dopełniwszy je sprowadzonymi, wyłożywszy na to ze swej kieszeni około 1000 rs., pomimo braku w lecie wszelkich innych rozrywek, nie mógł utrzymać się w ogrodach spacerowych. Zawodziła

praw i przywilejów oraz zesłanie na mieszkanie do Syberyi lub oddanie do rot aresztanckich według 1, 2 i 3 stopnia kar przewidzianych przez artykuł 31 z uwzględnieniem zmiany tej kary dla osób, nie ulegających karze cielesnej, na zamknięcie w miejscach zesłania przez takie same terminy. W wypadkach nadzwyczajnie ważnych, stosuje się pozabawienie wszystkich praw i osiedlenie w Syberyi. Wartość przedmiotów przywłaszczonych egzekwuje się z majątku winnego. Urzędnicy i oficyjaliści pocztowi, którzy przywłaszczali sobie pakiety i przesyłki pieniężne, ulegają karze przewidzianej za przywłaszczenie według trzeciej części 354 artykułu kodeksu.

Kronika Łódzka.

(—) **Kościół.** Ksiądz Samborski, wikaryusz tutejszej parafii rz. kat. przeniesiony został w tymże sumnym charakterze do parafii w Mińsku; na jego miejsce przybywa ksiądz Teofil Chyliński, dotychczasowy wikaryusz parafii Tarczyn.

(—) **Na powodziań.** W dniu wczorajszym otrzymaliśmy od firmy księgarskiej Ziolkowski i S-ka 13 rs. jako 10% od targu brutto (gotówkowego) za czas od dnia 1-go lipca b. r. Łącznie z wykazanymi w numerze 153 Dziennika 108 rs. 58 kop. złożono dotychczas na cel powyższy w redakcji naszej 121 rs. 58 kop. Prosimy o więcej!

(—) **Na rzecz taniej kuchni Nr. 1.** złożyła firma L. Scheps et Co. w redakcji „Lodzer-Zeitung” 5 rs.

(—) **Ruch w taniej kuchni Nr. 1.** W tygodniu sprawozdawczym, mianowicie od dnia 6 do 11 lipca włącznie, wydano porcyj obiadowych: dnia 6 lipca 366, 7 lipca 415, 8 lipca 364, 9 lipca 346, 10 lipca 360 i 11 lipca 354; razem wydano w tygodniu ubiegłym 2,205 porcyj obiadowych.

Rozdział porcyj pomiędzy głodnych, zestawiony za ostatnie trzy tygodnie sprawozdawcze, wykazuje następujące cyfry. Od dnia 22 do 28 czerwca wydano w taniej kuchni Nr. 1. 1,234 porcyj; cyfra ta w następnym tygodniu (od dnia 29 czerwca do 5 lipca), urosła prawie w dwójnasób, wydano bowiem 2,185 porcyj; w tygodniu zaś świeżo ubiegłym notujemy znowu przyrost, jakkolwiek mały. Cyfry te zgadzają się najzupełniej z podaną przez nas temi dniami wzmianką o wzmagającym się z dniem każdym napływie głodnych do kuchni t. n.

Celem przyjscia z pomocą pamięci szanownych pań, które przyjęły dyżur w taniej kuchni na tydzień bieżący, — wykazywać będziemy od dnia dzisiejszego tylko dyżury na dwa dni następane i tak: w dniu 13 lipca (dzisiejszym) użyżer mają panie: S. Szeps, J. Lubimska, Sz. Eisner i Krukowska; jutro, panie: S. Krotoszyńska, I. Grünbaum, Broms, I. M. Frenkel.

(—) **Komitet sanitarny.** W tygodniu bieżącym, jak się dowiadujemy, odbyć się mają wybory celem utworzenia nowego składu Komitetu sanitarnego w mieście naszym. Wielu z członków wymawia się od przyjętych obowiązków brakiem czasu, nadmiarem zajęć, chorobą i t. d., skutkiem czego działalność Komitetu paraliżowaną

bywa w swej doniosłości. Utworzenie nowego składu zapobiedz ma powyższym niedogodnościom i podwoić energię Komitetu w doprowadzeniu warunków sanitarnych naszego miasta do możliwie znośnego stanu.

(—) **Rewizye domów i dziedzińców** przedsięwzięte przez członków miejscowego komitetu sanitarnego rozpoczęły się już od dni kilku i skierowane w pierwszym rzędzie w okolice Starego Miasta, wykazały wcale nieosobliwe rezultaty. Wszędzie nieład, woń zaraźliwa, śmiecia nagromadzone, słowem stan, jaki wykazaliśmy już niespełna przed miesiącem w kronice łódzkiej, zwracając się wówczas na drodze prywatnych uwag do pp. właścicieli domów inkryminowanych. Obecnie, gdy odnośne przepisy zyskały z urzędu moc obowiązującą — pierwszym obowiązkiem komitetu sanitarnego jest energiczne czuwanie nad wypełnieniem takowych. Czy cholera będzie, czy nie będzie, — porządek i czystość w mieszkaniu tak ludnem jak Łódź, konieczne są i zaprowadzone być muszą. Zwracamy uwagę komitetu sanitarnego, którego skład dotychczasowy ulegnie podobno zmianie, że nietylko załki „Starego Miasta” grzeszą nieuwzględnieniem najskromniejszych wymagań przepisów sanitarnych, lecz jak to już dawniej a mianowicie w Nr. 136 Dziennika pisaliśmy, zle kryje się również po niektórych domach i podwórkach ulic pierwszorzędnych, że wymienimy tylko na początek Nr. 271b. przy ulicy Cegielnianej, gdzie śmietnik wkopany na dziedzińcu, głęboki na kilka łokci, wydzielając przez noc całą wzywyw miazmatyczne, czestuje takowemi każdego ranka wszystkich mieszkańców.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **W sprawie ważnej** w ostatnim numerze „Kraju” czytamy co następuje:

„Wprowadzone przed ośmiu laty w Królestwie Polskiem nowe ustawy sądowe, ustanowiły osobne sądy do karania mniejszych przestępstw, tudzież wyrokowania w sprawach cywilnych do wysokości 250 rubli, to jest sądy pokoju i gminne, jako pierwszą instancję, oraz zjazdy sędziów jako instancję drugą; do wyrokowania zaś w sprawach większej wagi, sądy okręgowe, a jako drugą instancję izbę sądową warszawską. Jednocześnie z wprowadzeniem nowych ustaw wprowadzono do sądownictwa język państwowy. Jednakże prawodawca pragnąc w sprawach mniejszej wagi osłonić mieszkańców od kosztów jakie pociąga za sobą używanie obrońców sądowych, postanowieniem z dnia 14 lipca 1876 roku, dozwolił, aby w sądach gminnych używano języka, jakim mowią mieszkańcy, jeżeli strony języka państwowego nie umieją. Mimo to postanowienie, prawie wszyscy prezosi zjazdów polecieli sądom gminnym pozostawić bez rozpoznania skargi, które będą nie w państwowym języku podawane. Jeden z ziemian, p. Jackowski otrzymawszy decyzję sądu gminnego, odmawiającą rozpoznania skargi

z powodu, iż napisana była w języku polskim, założył od decyzji tej apelację do zjazdu sędziów a przegrawszy i tam sprawę, udał się w drodze kasacji do senatu. Senat dwukrotnym wyrokiem zaskarżony wyrok uchylił i sprawę odesłał po osądzenie do innego zjazdu.

Zdawałoby się, iż po takim wyroku senatu nie powinno już być sporu o to, czy skargi mogą być w języku krajowym podawane; tymczasem dochodzą narzekania mieszkańców z wielu okolic, iż miejscowi prezosi zjazdów zabraniają sądom gminnym przyjmowania skarg w języku polskim podawanych i przez to mieszkańcy są narażeni na koszta, szukając wymiaru sprawiedliwości, gdyż muszą to czynić za pośrednictwem obrońców sądowych. Ponieważ kończy się na narzekaniach, a nikt nie robi żadnego kroku, aby znieść sądy gminne do szanowania prawa, przypuszczając musimy, że to nie pochodzi z apatycznego podania się bezprawiu, ale raczej z niedostatecznego obeznania się z przepisami i dla tego czujemy się w obowiązku objaśnić, iż paragraf 813 ustawy postępowania cywilnego brzmi: „W tłumaczeniu ducha ustaw, sądy winny stosować się do wyrzeczenia senatu i skarga kasacyjna przeciw powtórnym wyrokom na tej zasadzie wydanym, jest niedopuszczalną.” Paragraf zaś 815 tejże ustawy brzmi: Decyzje senatu w przedmiocie prośb, o uchylenie wyroków wydawane, ogłoszone będą dla powszechnej wiadomości, celem jednostajnego tłumaczenia, tudzież stosowania prawa.” Zwracamy uwagę, że obok tych dwóch paragrafów ustawy i cytowanego powyżej wyroku senatu, łątwo jest zniewolić sądy gminne do szanowania prawa; nie ma już bowiem potrzeby decyzji sądów gminnych, odmawiających rozpoznania skargi dlatego, iż podano ją w języku polskim, zaskarżać w drodze apelacji, ale wystarcza zanieśenie skargi na sam sąd gminny wprost do izby sądowej warszawskiej o niestosowanie się do wyrażonego orzeczenia senatu i o dowolne na własną rękę tłumaczenie prawa.”

— **Warszawa. Nowa wystawa.** Zarząd Muzeum pszczelnictwa zamierza urządzić w roku przyszłym wystawę powszechną, mającą obejmować pszczelnictwo i przemysł pszczelarski w najszerszym zakresie. W tym celu postanowił zarząd: 1) rozesłać zaproszenia naprzemian do towarzystw pszczelniczych wszystkich krajów o wzięcie udziału w projektowanej wystawie pszczelarskiej; 2) rozesłać zaproszenia do znakomitych hodowców pszczół w kraju i zagranicą; 3) powiększyć na czas wystawy zabudowania Muzeum przez wzniesienie dwóch pawilonów; 4) urządzić międzynarodowy zjazd pszczelarzy; 5) urządzić popularne wykłady pszczelnictwa, osobno dla ziemian, osobno dla włościan.

— **Szczególne zdarzenie.** W tych dniach powrócił do Warszawy komisant handlowy B. S., o którym przed kilkoma tygodniami rozeszła się nagle wiadomość, iż zakończył życie w Saratowie. Wiadomość tę — jak donosi „Kuryer Warsz.”, nadesłał telegra-

mem jeden z kolegów S., który rzeczywiście był niebezpiecznie chory na tyfus i przez parę godzin znajdował się w letargu. Dziwna jednak rzecz, iż smutnej wiadomości nie sprostowano, a tymczasem rzeczy, jakie S. zostawił w Warszawie, rozebrała rodzina i za duszę nieboszczyka odprawiono nabożeństwo. Naturalnie, iż teraz musi nastąpić zwrot ruchomości. Co jest oryginalnem, że szwagier szwartychwstałego domaga się zwrotu kosztów poniesionych na ogłoszenia i nabożeństwa żałobne.

— **Niezwykły lekarz, czyli doktor bez świadectw** i wiadomości ściśle lekarskich, leczy chorych w pewnem mieście — bezpłatnie, jak pisze „Gaz. Lub.” Leczy on za pomocą niezwykłej gimnastyki, bo rozciągliwo-rozciągalnej. Następujące dwa fakty wyjaśnia nam bliżej tę metodę kuracyjną. Niedawno leczył on pewnego suchotnika w ten sposób, że go pociągał za nos, potrząsał głowę na wsze strony, naciągał ręce i nogi i w dodatku beznemu i bez nadziei choremu kazał chodzić a nawet i podskakiwać po pokoju. Czy przy tem co odmawiał, niewiadomo. To tylko pewna, że mimo przeróżnych naciągów, rozrzucań i turbowań, chory w trzy dni sam, bo już i bez jego pomocy „wyciągnął na zawsze swe nogi.” Również pewnej pannie, porażonej na nogi, tak zaczął znieczulone członki naciągać, że gdyby nie spieszna, prawdziwie lekarska pomoc, chora tę wszechstosowaną, naciągającą kurację byłaby może przypłaciła życiem.

— **Z Mińska gubernialnego** piszą do „Kuryera Warszawskiego”. Groźba pożarów wciąż wisí nad miastem. Nie ma dnia, by na drzwiach i dziedzińcach domów nie znajdowano ostrzeżeń pożogi. Popłoch z tego powodu nie da się opisać. Wszyscy ubezpieczają dobytek ruchomy i nieruchomy; ci zaś, których nie stać na to, czuwają całemi nocami, gotowi do ratowania sprzętów. Pomimo iż wszelkie ostrożności zarządzone, obawa jest bardzo wielka, gdyż drewniane domy nasze skutkiem strasznych upałów, przedstawiają materiał nadzwyczaj łatwo zapalny.

— **Napływ rolników.** W okolicach Ekaterynosławia wielu robotników, którzy przyszli ze środkowych gubernij Cesarstwa, nie znajduje zupełne roboty i zarobku, a ztąd musi wracać do domów, gdyż niema nadziei, aby roboty były później, z powodu iż urodzaje zawiodły zupełnie.

Można dostać robotnika za 10 kop. dziennie, a nawet zgłaszają się oni do właścicieli z prośbą o robotę za pożywienie, gdyż literalnie pozbawieni są środków do życia.

W chersońskiej gubernii urodzaje także zawiodły, to też ceny robotnika w porównaniu z dawnymi nader niskie, kosiarz bierze do 30 k., za grabie płacą do 20 kop. dziennie.

— **Z Niższego Nowogrodu.** O zaburzeniach podaje następane szczegóły korespondent „Kus. Wied.”: „Powodem do zaburzeń było to, że na przedmieściu Kunawinie, na ulicy Pięta Linia, przed domem drewnianym należącym do chrześcianina Babuski-

go publiczność, jak złośliwi mówią żalująca 20 kop. za wejście, bo za te pieniądze można mieć 4 kufle piwa. Zurt na stronę, ale ta niechęć do zgromadzania się w dnie gorące, wieczorami, pośród drzew i krzewów, na miłą pogawędkę, przy muzyce koncertowej, świadczy nietylko o braku muzykalności, ale i towarzyskości z barwą estetyczną.

A jednak nieźle się powodzi p. Dietrichowi, z orkiestrą żołnierską, złożoną z instrumentów dętych, które na małe sale i ogrody stanowczo za silnie są obsadzone i nieraz nie pozwalają rozmawiać, męczyć uszy, repertuar zaś monotony, egzekucya bez wycieniania delikatniejszego.

Orkiestry pp. Sztajnhauera i Wiesenberga mają różnolite siły; dlatego o doprowadzeniu ich do jednolitej trudno mówić, przytem widać w nich mało prób, a często i niedbałość o czystą harmonię; repertuary ich także monotonne, lekkie, stare.

Teatry polskie i niemieckie, od czasu do czasu u nas goszczące, dają nam operety, ba, nawet opery. Cóż, kiedy wiele w nich do życzenia od śpiewaków, a bardziej od orkiestr. Ze słusznoscią przyznać musimy wyższość teatrowi „Thalia” nad teatrem „Victoria,” boć o teatrze „Variété,” gdzie tylko śpiewki kupletowe, nie ma co mówić.

W teatrze niemieckim „Thalia” spotykaliśmy poważne dążenia, pod względem repertuaru i egzekucyi, w śpiewakach zaś i orkiestrze pewną szkołę i rutynę, brakowało atoli chorów i akcesoryj.

W tym teatrze słyszeliśmy utwory Mozarta, Meyerbeera, Gounoda, Rossiniego, nawet Beethovena i Wagnera, nadto różnych niemieckich kompozytorów.

W teatrze polskim „Victoria” spotykaliśmy dobre chęci wytrawnych i sympatycznych artystów pp. Leichnitz i Fieborna, nie dopisywali im jednak inni, bez żadnej szkoły i rutyny.

W tym teatrze słyszeliśmy Halkę, Violetkę, Lukrecję, Zampę, Cyrulika Sewilskiego i inne lżejsze opery, oraz mnóstwo operet wykonywanych, acz przez słabych śpiewaków, ale z brąwurą i szykiem iście francuzkami.

Ze też to w Warszawie nie uorganizuje się porządne towarzystwo drugorzędnych śpiewaków, których nasza stolica ma podostatkiem, do zbytku, któreby jeździło po prowincyi i wybawiło ją z tonu bezensowych i niemoralnych operetek na spokojne wody estetycznych oper.

Amatorska muzyka instrumentalna kamero-wa (musica di camera), tylko 2 posiadająca kwartety smyczkowe, rozbiła się z powodu braku altówek i wiolonczelli. Solistów skrzypeków bardzo mało, więcej pianitek, nawet z grą artystyczną, coż kiedy grają tylko dla siebie, rzadko prywatnie, a rzadziej jeszcze publicznie na cele dobroczynne słyszeć się dają, muzyka też ich mało ożywiona. Śpiewaków i śpiewaczek nie ma wcale, bo i nie ma nauczycieli śpiewu. Tu znowu przedstawia się pole pracy dla nauczycieli śpiewu w Warszawie, gdzie ich podostatkiem, do zbytku.

W obec tego trudno urządzić nietylko koncerty amatorskie na cele dobroczynne, tak uprawiane gdzieindziej na prowincyi, lecz trudno urządzić i prywatne wieczory muzykalne, połączone z deklamacją, to też o towarzystwie muzycznym, jakie istnieje w Kaliszu, Płocku, Radomiu, Lublinie i

marzyć niepodobna, a szkoda, bo takie towarzystwo z siedzibą w resursie, stanowiłoby jej podstawę estetyczną, przynęcającą damy. Cóż kiedy i o resursie także podobno marzyć nie można, jeszcze w roku zeszłym wypracowany przez komitet projekt, przedstawiony władzy, utonął gdzieś w fałdach zapomnienia i nie mamy nawet nadziei na zabawy karnawałowe.

Biedna ta młodzież nasza, nie mogąca nietylko pograć, pośpiewać i podeklamować, ale nawet potaćować, a jednak ma swoje prawa ta młodzież czarowna i szkoda ją kwasić, marynować. Wypada jej choćby bardziej wspólnie muzykować w domach prywatnych, bez żadnych ceregieli prowincjonalnych, które dotąd panują i na polu teatrów amatorskich, żywych obrazów, szkiców rysunkowych, odczytów. Podobno nie umiemy jeszcze się bawić, tańcząc tylko do upadłego, tańce pochłaniają całemi nocami, do rana, nogi, serca, głowy... i śmieją się z nas gdzieindziej, bo mało pracujemy.

Koncerty artystów krajowych i zagranicznych w ostatnich czasach bywały liczne, ale zesłabnęły.

Mielśmy z Warszawy: orkiestrę konserwatoryum, Górskiego, Friemana, Barcewicz, Noskowskiego, Friedental, Szlecera, Kaun, Cieśliewskiego, Chodakowskiego, Andrzejewskiego, Dowiakowską, Czechowską, Kossakowską, Czaki, Lude, Szymanowskiego, a z zagranicy: orkiestrę Lauba, Den-gremont'a, Sauret'a, Sarassatego, Heymana, Grynfelda, Artót, Trebelli, Padille. Niestety niektórzy tylko wyjeżdżali zadowolnieni z uznania i dochodu, pozostali się zniechęcili i zniechęcają innych.

Nasza publiczność nie idzie jeszcze za potrzebą artystów, nie ma jeszcze rozwiniętego poczucia tego wysokiego, estetycznego, pedagogicznego i społecznego zadania muzyki, jakie wyrobiło się w Warszawie, u nas panuje kaprys, moda i beznymność.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby ten nasz rzut oka na muzykalność obudził niejake zajęcie i ruch muzykalny, chociażby teraz dla powodziań.

Oto urządzić się zabawa muzykalna w połączeniu z pięknymi pawilonami do sprządy przez najpiękniejsze panie kwiatów, owoców, cukrow, napojów, lodów i t. p. niespodzianek, z włoską iluminacją ogrodu i stawu, z ogniami sztuczniemi, elektrycznością i t. p. niespodziankami dla starszych i dlatwy.

Zabawa zapowiada się świetnie, jak nie bywało, jeżeli poprą ją muzykalni i ci, co mogą przyczynić się protekcją, darem, groszem.

Cały kraj ożywiony tą myślą, wszystkie serca biją gorąco, nawet za granicą się krzątają, a Łódź, na której ciąży zarzut zasklepienia się materialnego, nie dotąd nie zrobiła.

Czyż potrzeba mówić więcej? Kto ma serce dla nieszczęścia, kto ma myśl dla pomocy a rękę czynną dla bliźniego, kogo zagrzewa zapal dla cnoty, ten pospiesz — uśmiechem zabawy — otrzeć łzy niedoli...

Piątkowski.

Dr. J. Majkowski,
lekarz zakładu kąpielowego
w Busku,
ordynować będzie jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy, przed południem w gabinecie lekarskim zakładu, po południu w swoim mieszkaniu w miasteczku.
307-6-6

Biuro domu bankierskiego

A. GOLDFEDER

z dniem 10 lipca r. b. przeniesione zostały do domu p. B. L. Friszmana, ulica Piotrkowska Nr. 263.
431-6-10

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego.
304-35-0

W domu pod Nr. 1257 na ulicy Głównej (Rokietnickiej) są zaraz mieszkania
do wynajęcia:
1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się można na miejscu u stróża.
412-3-3

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną publiczność m. Łodzi i okolic, iż

Interes mój galanteryjny
istniejący pod Nr. 275 w domu Bławata, przeniosłem do domu W-go Majszaca pod Nr. 272 przy ulicy Piotrkowskiej, wprost składu W-go Karola Kesslera. Polecając się i nadal łaskawym względem szanownej publiczności zostaje z uszanowaniem
Fryderyk Weigt.
439-2-3

Mieszkanie
o 4 pokojach z kuchnią jest natychmiast do wynajęcia w moim domu
S. Rosenblatt.
429-4-6

Leżące wakacyjne w mojej szkole realnej, z powodu zmiany lokalu rozpoczną się dnia 9 (27) lipca. Przytem mam honor zawiadomić szanowną publiczność, że przygotowuję uczni tak do tutejszej Szkoły Wyższej Rzemieślniczej jak i do szkół filologicznych.
Szkoła przeniesiona została do domu Goldberga, ulica Cegielniana Nr. 272i.
Leon Kościanowski.
419-3-3

Wüstehube.
NOWOŚCII
SUCHARKI
Sucharki waniliowe
Sucharki czekoladowe
Chleb wiedeński migdałowy
Chleb wiedeński
Sucharki damskie, małe i duże
Sucharki anyżowe
Sucharki migdałowe
Sucharki Presburskie małe i duże
Sucharki Rychnowskie [ze Sucharki damskie biszkoptowe
Sucharki holenderskie
Po 50 kop. za funt.
NOWOŚCII
Wüstehube.
Piotrkowska N. 267.
398-6-0

OSOBA MŁODA
która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich
Herssego i Lota
w Warszawie, przybyła do Łodzi i przyjmuje roboty takowych, podług najnowszej mody. Wiadomość ulica Władzewska dom Jana Zollera (Piekarz) 2-gie piętrowe Nr 422 lit. A.
405-4-

Dla gorzelni poszukiwany jest
Kocioł parowy
może być używany jeżeli w dobrym stanie, zgłosić się można osobiście lub pisemnie do p. **Szymańskiego**, rządcy domu Nr. 1/413f plac Żelaznej Bramy, w Warszawie.
438-3-3

Ogłoszenie.
Mam honor zawiadomić Sz. PP. odbiorców, że mój
SKŁAD PAPIERU
i materiałów piśmiennych
przeniesiony został do mego własnego domu na tejże ulicy koło mostu w tymże domu, gdzie się znajduje skład żelaza Michała Orbacha.
Jakób Orbach.
566-8-8

OSOBA
znająca języki: polski, niemiecki, francuski, muzykę, jako też inne przedmioty naukowe, poszukuje miejsca w domu prywatnym w Łodzi lub na wsi. Może przyjąć opiekę nad małoletnimi, osieroceniemi dziećmi. Wiadomość w domu Finstera, ul. Kamienna, drugie piętro, mieszkania Nr. 9 u Józefy Lange.
434-2-0

OSOBA
w średnim wieku, znająca język niem. gramatykalnie, życzy miejsca jako bona lub do gospodarstwa w Łodzi lub na prowincye. Wiadomość w redakcyi „Dziennika.”
432-2-2

FABRYKA ŻALUZYJ
A. STIEBERT
ulica Andrzeja Nr. 761.
Poleca się z wykonaniem dokładnym i szybkim wszelkich robót odnoszących się do tego zawodu, po możliwie niskiej cenie. Również można dostać gotowych mebli, dokładnie wykonanych, po niskiej cenie.
424-4-0

Fabryka Najwyżej zatwierdzonego
Towarzystwa Akcyjnego
W. J. RAGOZIN i Ska w Moskwie
Wyrobiamy następujące gatunki smarów:
№ 00 i 0—Olej do cylindrów, maszyn parowych i wszelkich ciężkich maszyn.
№ 1—Olej dla lokomotyw, wszelkiego rodzaju maszyn parowych i transmisyj.
№ 2—dla lekkich maszyn, do wrzecion i do czyszczenia broni.
№ 3—dla większych do osi wagonów, maszyn rolniczych i transmisyj.
№ 4—do wyrobienia gazu oświetlającego.
№ 5—Olej wasełinowy, używany do garbowania skór, zastępując najzupełniej tran wielorybi.
№ 6—Sebonafte I, łój mineralny, używany do cylindrów maszyn parowych i do osi wagonów, w zupełności zastępując łój zwierzęcy.
№ 7—Olej do mycia węgla.
№ 8—Oleń, dla mechanizmów zegarkowych, maszyn do szycia i broni.
№ 9—Dziegieć mineralny do osi drewnianych, młynów wodnych i do fabrykacji asfaltu.
№ 10—Lakier asfaltowy.
№ 11—Astralinę, olej oświetlający, eksplodujący dopiero przy 50°—60° C.
№ 12—Pironafte „wyrobiamy wyłącznie produkty mineralne, chemicznie zupełnie czyste, które się odznaczają jednostajnością swego wyborowego gatunku.
Znaczny wywóz naszych smarów do Francji, Anglii, Niemiec i Austrii, wziętość u znaczniejszych fabrykantów w Cesarstwie i Królestwie oraz dostawy dla większych dróg żelaznych (między innymi dla Gł. Tow. Ros. Dróg Żelaznych, Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej, Terespolskiej i Iwango-rodzko-Dąbrowskiej), najwymowniej świadczą o wysokiej dobroci takowych, dzięki której zyskały pierwszeństwo przed wszelkimi innymi smarami.
Ceny naszych wyrobów zostały w ostatnich czasach znacznie obniżone.
Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że inne fabryki używają naszej firmy, przeto oznajmiamy, iż firma nasza przysługuje wyłącznie naszemu Towarzystwu i że sądownie występujemy przeciwko tym osobom, które się pod naszą firmę podszycują.
Jedynym reprezentantem naszego Towarzystwa na Warszawę, Królestwo Polskie i gubernie północno-zachodnie, jest pan **HERMAN MEYER** w Warszawie, ul. Orła Nr. 7, do którego prosimy udawać się z łaskawymi zleceniami
Zarząd Tow. Akcyjnego W. J. Ragozin i Ska

Poszukuje się do ogrzania fabryki
KOTŁA PAROWEGO
używanego, lecz stanowczo jeszcze zdadnego, o sile 6 koni (około); system Cornvalle byłby najpożądany. Wraz z ofertami pożądaną jest wiadomość o rozmiarach i wadze kotła i o innych szczegółach.
Warszawska Fabryka Wstążek Jedwabnych, w Warszawie ul. Mokotowska Nr. 2a.
427-3-3

Uczę wszelkich robót za opłatą miesięczną po Rs. 3. Każda uczennica ma robić własną robotę.
Krawieczyzna z krojem, systemu paryzkiego, miesięcznie po Rs. 6. Cały kurs nauki kroju bez szycia Rs. 10. Panie życzące się uczyć, raczą się zgłosić pod Nr. 416 ul. Władzewska dom Kiełbasińskiego do
Karoliny Ligęza.
423-3-3

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 11 lipca.

Weksele.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcyjne
			żądano	placono	
Horlin . . . (163 1/2)	dl. ter. 2 d.	100 mr.	4	49 07 1/2	—
" " " (163 1/2)	kr. ter. 2 d.	100 mr.	"	48.95	48 90 87 1/2
Inne niem. miasta bank.	dl. ter. 2 d.	100 mr.	"	—	49
" " " " "	kr. ter. 2 d.	100 mr.	"	—	48 85 82 1/2 80 75
Londyn " " "	dl. ter. 3 m.	1 £.	2	—	9 96
" " " " "	kr. ter. 3 m.	1 £.	"	9.97 1/2	—
Paryż " " "	dl. ter. 10 d.	100 Fr.	"	—	89 70 67 1/2
" " " " "	kr. ter. 10 d.	100 Fr.	"	39.80	—
Wiedeń " " "	dl. ter. 3 d.	100 flor.	4	—	—
" " " " "	kr. ter. 8 d.	100 flor.	"	82.20	—
Petersburg " " "	dl. ter. 2 d.	100 rs.	6	—	—

Papieru państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy		Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy	
			żąd. placono	żądano placono			żądano placono	
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	87.65	—	4	—	—	—
" " " " małe	4	—	87.30	—	4	—	—	—
Rus. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
" " " " 100 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
" " " " 50 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
" " " " 1000 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
" " " " 100 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
" " " " III 1000 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
" " " " 100 r.	5	—	92.90	—	5	—	—	—
Kos. Poż. Pr. zr. 1864 I em.	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " 1866 II em.	5	—	—	—	5	—	—	—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " II " "	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " III " "	5	—	—	—	5	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " z r. 1869 S. I lit. A.	5	97.20	97.65	—	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	97.20	97.60	—	5	—	—	—
" " " " " małe	5	—	97.50	—	5	—	—	—
" " " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " " małe	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " Ser. III lit. A.	5	96.50	96.85	—	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	96.50	96.80	—	5	—	—	—
" " " " " małe	5	96.45	96.70	—	5	—	—	—
" " " " Ser. IV lit. A.	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	—	—	5	—	—	—
" " " " " małe	5	—	—	—	5	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—	94.85	—	5	—	—	—
" " " " " II	5	92.25	92.55	—	5	—	—	—
" " " " " III	5	91.85	92.20	—	5	—	—	—
" " " " " IV	5	91.50	91.75	—	5	—	—	—
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	91. —	—	5	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—	84.30	—	5	—	—	—
" " " " " II	5	—	83.40	—	5	—	—	—
" " " " " III	5	—	83. —	—	5	—	—	—
Listy zast. R. P. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—	5	—	—	—
List z 6% Wileńskie długot.	—	—	92.75	—	—	—	—	—
" " " " " krótkot.	—	—	—	—	—	—	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi	godziny i minuty				
	odchodzą:	5:35	7:25	1:5	5:40
przychodzą	6:25	8:25	2:5	6:40	
do Kuluszek . . .	8:1	—	3:39	7:59	
" Skierniewic . . .	10:10	—	6:55	9:50	
" Warszawy . . .	—	9:48	3:55	—	
" Piotrkowa . . .	—	2:25	9:35	—	
" Granicy . . .	—	2:38	9:30	—	
" Sosnowca . . .	—	5:32	—	—	
" Krakowa . . .	—	5:30	—	—	
" Lwowa . . .	—	5:16	—	—	
" Wiednia . . .	—	8:43	—	—	
" Wrocławia . . .	—	—	—	—	
" Kutna . . .	10:34	—	6:17	9:55	
" Aleksandrowa . . .	1:20	—	8:30	—	
" Berlina . . .	6:50	—	6:10	—	
" Brześć litewsk. . .	9:50	—	—	—	
" Moskwy . . .	10:38	—	7:23	9:43	
" Petersburga . . .	—	—	—	—	
" Mławy . . .	9:47	—	—	—	
" Lublina . . .	9:27	—	—	—	
" Kowla . . .	3:14	—	—	—	
" Kijowa . . .	8:28	—	—	—	

Pociąty przychodzące do Łodzi.	godziny i minuty				
	Sobota	Piątek	Czwartek	Środa	Wtorek
z Łodzi	10:40	10:40	10:40	10:40	10:40
z Kuluszek . . .	4:55	4:55	4:55	4:55	4:55
z Skierniewic . . .	2:2	2:2	2:2	2:2	2:2
z Warszawy . . .	11:11	11:11	11:11	11:11	11:11
z Piotrkowa . . .	7:7	7:7	7:7	7:7	7:7
z Granicy . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Sosnowca . . .	10:45	10:45	10:45	10:45	10:45
z Krakowa . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Lwowa . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Wiednia . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Wrocławia . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Kutna . . .	10:40	10:40	10:40	10:40	10:40
z Aleksandrowa . . .	4:55	4:55	4:55	4:55	4:55
z Berlina . . .	2:2	2:2	2:2	2:2	2:2
z Brześć litewsk. . .	11:11	11:11	11:11	11:11	11:11
z Moskwy . . .	10:40	10:40	10:40	10:40	10:40
z Petersburga . . .	10:40	10:40	10:40	10:40	10:40
z Mławy . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Lublina . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Kowla . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10
z Kijowa . . .	10:10	10:10	10:10	10:10	10:10

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CYWILNA

PRZEDSIĘBIERCÓW

ŚMIERĆ I KALECTWO PRACOWNIKÓW

według prawodawstwa głównych państw przemysłowych.

(Dokończenie—patrz dodatek Nr. 148.)

§ 94. Odpowiedzialność cywilna.

Jeżeli pełnomocnik lub inny umocowany przemysłowca, przez pominięcie przepisów § 93 lub skutkiem innego wykroczenia w wykonywaniu swych czynności, spowoduje śmierć lub kalectwo robotnika przemysłowego, to we wszystkich tych wypadkach przemysłowiec odpowiada za wynikłą z tą szkodę i obowiązany jest do wynagrodzenia takowej na zasadzie §§ 1325—1327 Kod. Cyw.

Do tego wynagrodzenia wliczoną być ma w całości należność przypadająca mającemu prawo do wynagrodzenia od instytucji ubezpieczeń, przemysłowej kasy zapomóg lub tym podobnej kasy wsparć, skutkiem wypadku, o ile zabity lub okaleczony ubezpieczony był w tych instytucjach za opłatą części premii lub innych składek i jeżeli przytem udział przemysłowca wynosi co najmniej trzecią część ogółu opłat.

Upřednio przez przemysłowca lub jego umocowanego obwieszzone lub umówione usunięcie lub ograniczenie powyższego obowiązku wynagrodzenia, jest nieważne.

Jeżeli domagania się o wynagrodzenie nie zostały zaspokojone porozumieniem zawartem przed urzędem przemysłowym i o ile wyrok karny nie orzekł o wynagrodzeniu, skargi o wynagrodzenie za wypadki podlegające skutkom niniejszego prawa, należą do właściwego sądu, w okręgu którego pozwane przedsiębiorstwo ma swoje siedzisko.

Jeżeli dany przypadek nie podlega jurysdykcji tak zwanych spraw bagatelnych (odpowiadających mniej więcej naszym sądom pokoju), sąd postępować ma co do tej skargi sumarycznie i orzeka bez obowiązkuowego trzymania się teorii dowodów, według swobodnie, na zasadzie sumiennego zbadania przedstawionych dowodów powziętego przekonania, zarówno o istocie prawnej i zakresie pretensji, jakoteż o wysokości takowej. Przytem sąd winien mieć na względzie ciężące w każdym razie w myśl § 1304 Kod. Cyw. na robotniku przemysłowym wspólne ponoszenie strat.

Jeżeli z powodu zabicia lub okaleczenia robotnika przemysłowego przy wyzysku przedsiębiorstwa, przemysłowiec, jego umocowany lub osoba trzecia, pozwani będą przez mających tytuł do wynagrodzenia, o wynagrodzenie szkody z tytułu przewinienia, jakie ciąży na tych osobach z mocy istniejących a przez wyżej przytoczone rozporządzenia nieuchylonych przepisów prawnych, to i w tych razach ustępy 2-i, 3-i, 4-y i 5-y niniejszego paragrafu w zasadzie stosowane być mają.

C. Ustawa angielska.

Stosownie do niespisanego, lecz z prakty-

ki sądów uwydatniającego się t. zw. prawa pospolitego, panuje w Anglii zasada, że pracodawca odpowiada względem osób trzecich za przekroczenia swoje własne tudzież popełnione przez osoby zatrudniane przez niego celu usługi lub zarobku; natomiast nie odpowiada on weale za szkody, jakie przyczynią sobie wzajemnie jego pracownicy z własnej tychże winy. Według tej zasady przedsiębiorca wyzyskujący drogę żelazną, kopalnię, fabrykę lub inny zakład przemysłowy, byłby odpowiedzialnym w razie wypadków, jakim ulegną jego robotnicy z winy jego oficyalistów lub innych robotników. Otóż ustawa z d. 7 września 1880 r. tycząca odpowiedzialności przedsiębiorców przemysłowych, rozszerza właśnie w dość znacznym stopniu tę odpowiedzialność względem robotników poszkodowanych przy wyzysku przedsiębiorstwa przemysłowego. Ustawa ta brzmi jak następuje:

Przez J. K. M. Królową, w radzie i za zgodą zebranych w obecnym parlamencie panów duchownych i świeckich oraz gmin stosownie do ich uznania, rozkazaniem zostało co następuje:

I. Ulepszenie przepisów prawnych.

O ile po czasie, od którego ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie, robotnik dozna uszkodzenia na ciele:

1) Z powodu jakiegokolwiek wadliwości w ustroju środków do pracy, sprzętów, urządzeń maszynowych i przedmiotów inwentarowych, stojących w związku z zakładem przemysłowym przedsiębiorcy lub właśnie tamże w użyciu będących; albo

2) z powodu niedbałego zachowania się jakiegokolwiek w służbie przedsiębiorcy pozostającej osoby, której poruczoną jest jakakolwiek atrybucja nadzorcza, mianowicie w tym czasie, kiedy osoba ta wykonywa nadzorcze swe atrybucje; albo

3) z powodu niedbałego zachowania się jakiegokolwiek w służbie przedsiębiorcy pozostającej osoby, do rozkazów lub wskazówek której, w czasie kiedy nastąpił wypadek, robotnik obowiązany był stosować się i stosował się, o ile pomieniony wypadek spowodowany został owem niedbałym zachowaniem się; albo

4) z powodu czynów lub zaniedbań, popełnionych przez jakakolwiek w służbie przedsiębiorcy znajdującą się osobę, pod względem wykonania przepisów lub rozkazów przedsiębiorcy, albo wykonania szczegółowych instrukcyj wydanych przez jakakolwiek w tym celu przez przedsiębiorcę umocowaną osobę; albo

5) z powodu niedbałego zachowania się jakiegokolwiek w służbie przedsiębiorcy pozostającej osoby, która przy kolejach odpowiada lub ma kontrolę nad jakimi bądź sygnałami, zwrotnicami, maszynami pociągowymi lub pociągami, —

wtedy robotnik, albo jeżeli wypadek spowodował śmierć tegoż, prawni przedstawiciele osobiści robotnika i w jego prawa z powodu śmierci wchodzący, mają taki sam tytuł do wynagrodzenia szkody i te same środki prawne przeciwko przedsiębiorcy, jak gdyby robotnik nie był robotnikiem tegoż przedsiębiorcy, albo nie znajdował się w jego

usługach, albo nie był zgodzony do jego przedsiębiorstwa przemysłowego.

2. Wyjątki ze względu na ulepszone przepisy prawne.

Z mocy niniejszej ustawy, robotnikowi nie przysługuje żaden tytuł prawny do wynagrodzenia lub opieki prawa przeciwko przedsiębiorcy w każdym z następujących wypadków:

1) Z ustępu 1-go w rozdziale 1-ym, chyba że wyszczególnione tamże wadliwości spowodowane zostały albo też pozostały nie wykryte lub nieusunięte przez niedbalstwo przedsiębiorcy lub osoby pozostającej w służbie przedsiębiorcy, a którą przedsiębiorca zobowiązał do doglądania, ażeby środki do pracy, sprzęty, urządzenia maszynowe lub przedmioty inwentarowe znajdowały się w stanie odpowiednim celowi;

2) Z ustępu 4-go w rozdziale 1-ym, chyba że poszkodowanie nastąpiło skutkiem jakichkolwiek niewłaściwości lub wadliwości w wymienionych poprzednio przepisach, poleceniach lub instrukcjach, z zastrzeżeniem atoli, że o ile przepisy lub polecenia zatwierdzone zostaną lub przyjęte przez jednego z królewskich pierwszych sekretarzy stanu, albo biuro handlowe albo inny wydział rządowy w zastosowaniu się lub w wykonaniu prawa, takowe przepisy i polecenia nie mogą być uważane jako niewłaściwe lub wadliwe odnośnie do celów niniejszej ustawy.

3) W tych wszystkich razach, kiedy robotnik świadomy będąc wadliwego urządzenia lub niedbalstwa, jakie spowodowały jego poszkodowanie, zaniedbał w stosownym terminie donieść lub polecić donieść o tem przedsiębiorcy, albo też zwierzchnikowi ustanowionemu nad robotnikiem w służbie przedsiębiorcy, chyba że według jego przekonania wadliwe urządzenie lub niedbałe zachowanie się, o jakie chodzi, znane już były przedsiębiorcy lub pomienionemu zwierzchnikowi.

3. Ograniczenie sumy, pobrać się mającej jako wynagrodzenie strat.

Suma pieniężna, jaka z mocy niniejszego prawa pobrana być może jako wynagrodzenie szkody, nie może przewyższać sumy, jaka wykazać się daje normalnie jako zarobek mogący być osiągniętym w ciągu trzech lat przed nastąpieniem wypadku przez taką osobę, która pracowała w ciągu otych trzech lat na takież stanowisku życiowym, przy takimże zatrudnieniu i w tymże okręgu, gdzie robotnik pracował w chwili, kiedy doznał szkody.

4. Termin ściągania sumy wynagrodzenia.

Skargi podawane z mocy niniejszego prawa w celu otrzymania sumy, zaspokoić mającej doznana szkodę, nie mogą być czynione ze skutkiem prawnym inaczej, jak tylko pod warunkiem, ażeby wezwanie co do nastąpienia szkody dopełnionem było w ciągu sześciu tygodni od czasu wypadku powodującego szkodę, sama zaś skarga podana była w ciągu sześciu miesięcy, albo jeżeli zachodzi wypadek śmierci, w ciągu dwunastu miesięcy od tegoż terminu; zawsze jednak z tem zastrzeżeniem, że w ra-

wie wypadku śmierci, pominięcie wezwania, nie może wyłączać podania skargi, jeżeli według uznania sędziego zaszedł dostateczny powód niedopełnienia wezwania.

5. Kary potrącające być mogą z sumy wynagrodzenia przyznanego z mocy niniejszego prawa.

Z wynagrodzenia, jakie przyznane zostanie robotnikowi, albo wyobrażającym jego prawa, którzy z tych praw korzystać zechcą w zakresie niniejszej ustawy, dozwala się potrącać i to całkiem lub częściowo te kary, zapłacenie których właściwemu robotnikowi, lub osobom prawa jego wyobrażającym, nastąpić miało z mocy innego prawa; o ile jednak występują ze skargą robotnik, albo osoby wyobrażające jego prawa, które korzystać chcą z tytułu do skargi według niniejszego prawa i o ile kary wpływające z tegoż źródła do skargi na mocy innego prawa, w całości lub częściowo przedtem zapłacone nie były, robotnicy lub osoby wyobrażające ich prawa nie mogą otrzymywać jakichkolwiek kar lub części takowych na mocy innego prawa z tego samego tytułu do skargi.

§ 6 dotyczy przewodu sądowego.

§ 7. Postępowanie przy doręczaniu wezwań dotyczących odszkodowania.

Wezwania dotyczące odszkodowania, stosownie do niniejszej ustawy, zawierać winny nazwisko i miejsce zamieszkania poszkodowanej osoby oraz przyczynę poszkodowania w mowie potocznej określonej i dzień, w którym takowe zaszło; doręczone one być winny przedsiębiorcy, albo jeżeli jest kilku przedsiębiorców—jednemu z nich.

Doręczenie dopełnione być może przez oddanie wezwania w pomieszkaniu lub w biurze tej osoby, do której jest skierowane.

Wezwanie może być również dopełnione za pośrednictwem poczty, w liście rekomendowanym, zaadresowanym na imię i do ostatniego znanego pomieszkania lub biura tej osoby, której ma być doręczone; jeżeli wezwanie doręczone zostaje przez pocztę, doręczenie uważa się za dokonane w tym czasie, w jakim list zawierający wezwanie nadszedłby w zwykłym biegu poczty; dopełnione zaś doręczenie uważane być winno za dostatecznie dowiedzione, jeżeli wykazaniem będzie, że wezwanie należycie zostało zaadresowane i rekomendowane.

Jeżeli w charakterze przedsiębiorcy występuje pewna liczba osób, bez względu na to, czy takowe posiadają prawa korporacyjne, czy nie, wezwanie ma być w ten sposób doręczonem, ażeby albo dostawione zostało do biura przedsiębiorstwa, albo też wysłane w liście rekomendowanym pod adresem kierownika przedsiębiorstwa; jeżeli jest kilka biur, wysłanie może nastąpić do jednego z nich.

Wezwania stosownie do niniejszego rozdziału, nie mogą być uważane za nieważne z powodu mogących się w nich zawierać braków lub niedokładności, chyba że sędzia rozpoznawać mający skargę wynikającą z poszkodowania wspomnianego w wezwaniu, uważa, że ów brak lub owa niedokładność będą uszczerbkiem dla pozwanego przy załatwie-

ZA HONOR MATKI.

Alberta Délpit.

— 0 —

Wyjechałem w przeszłym roku do Bezançonu na ślub jednego z moich przyjaciół. Zenił się z młodą dziewczyną, należąca do bardzo cenionej, prawie popularnej rodziny. Ceremonia była świetna. Wieczorem zbrali się zaproszeni goście na wspólną ucztę. Szukałem właśnie miejsca przy stole, kiedy jakaś ręka upadła na moje ramię; obróciłem się i ujrzałem przed sobą kapitana dragonów, blondyna o inteligentnych oczach, liczącego około trzydziestu lat.

— Nie poznajesz mnie?—zapytał.

— Przysnąję to z żalem.

— Jestem Gustaw Hamer, twój stary kolega ze szkoły św. Barbary. Pierwszy raz po wyjściu ze szkół zobaczyłem cię w ogrodzie de Fonteney-aux-Roses, grałeś wówczas w bilard. Byłeś wtedy bardzo bladej, twoje rude włosy stały ci jak szczytka na głowie, błyszczące oczy sprawiły jakiś dziwny efekt na tle twojej białej twarzy. Zbliżyłeś się do mnie i powiedziałeś: —daj mi kulę bilardową.—Dałem ci ją i od tego czasu byliśmy znowu przyjaciółmi. To trwało trzy lata.

Nie odnajduje się nigdy bez wzruszenia kolegi, którego się kochało.

Gustaw Hamer usiadł przy mnie. Jedliśmy z apetytem, mówiąc o naszych wzajemnych troskach i radościach. Opowiedział mi także, że ma pewne widoki zosta-

nia dowódcą pułku jeszcze w tym roku. W jego wieku to wyjątkowe. Wieczorem po jedenastej odprowadził mnie do portu, obiecując odwiedzić w Paryżu. Uściskał mi się i rozstali. Poczciwy ten Gustaw Hamer! Odmłodniałem przy nim o jakie lat dwadzieścia. Minęło kilka miesięcy, a ja nic o nim nie słyszałem. Myślałem się jednako. W miesiącu maju przeczytałem w „Journal officiel,” że mój przyjaciel na mocy swych zasług został mianowany naczelnikiem pułku strzelców. Wysłano go na dość dobrą kwatery do Maubeuge, nad granicę Belgii.

W końcu sierpnia przechadzałem się wieczorem po polach Elizejskich. Było około dziesiątej, wszędzie panowało ożywienie letniej nocy, tłumy publiczności. Wszystkie ławki zajęte. Na prawo altana koncertowa z girlandami lamp, oświetlone nimi drzewa, stojące w oddaleniu wyglądają jak gdyby były z blachy. Biednie! co one zawiniły, że je los skazał na vegetację w tem miejscu. Patrzyłem na cienkie gałęzie drzewek, nachylone smutnie, podczas kiedy zwrotka pieśni przecinała powietrze. Przedemną aleją pól Elizejskich oprawiona w setki latarów, które przedzierały się wśród ciemności, nakształt błyszczących zwierciadeł. Ujrzałem nagle Gustawa Hamer. Poszedłem naprzeciwko niemu i podając mu rękę rzekłem:

— Dobry wieczór dowódco, jakże się cieszę z tego spotkania!

— Ach, to ty?—odpowiedział,—jestem również zadowolony, że cię widzę.

Ton jego mowy zastanowił mnie. Spojrzałem uważniej na niego, zdawało mi się,

że się zestarzał bardzo. Twarz jego była bladej, szczuplejsza, na skroniach zaczęły mu siwieć włosy. Położyłem lekko rękę na jego ramieniu.

— Czy nie chciałbyś przejść się trochę? — Chętnie.

— Po zrobieniu kilku kroków, musiałem dać rozmowie z nim za wygraną. Gustaw Hamer nietylko jej nie podtrzymywał, ale nie słuchał mnie weale i co chwila pograżał się w zadumie; trapiły go bolesne myśli widocznie.

— Masz zmartwienie, nie prawdaż?—zagnadnąłem.

Zadrżał i po chwili odparł:

— Tak.

— Miłosne?

Zawahał się. Nie nalegałem wiedząc, że są zmartwienia, które wstyd nakazuje zataić.

— Słuchaj—zaczął—opowiem ci. Jestem o tyle niedorzeczny, że się zabijam zgrzyotami. Podasz mi może jaką dobrą radę. Od czasu, odkąd cię nie widziałem, przeżyłem dramat. Tyś o nim nie mógł słyszeć. Dzięki ministrowi wojny dzienniki o tem milczały. Nie obawiaj się, słuchaj nie będę długo opowiadał. Ta kwestya zresztą zainteresuje cię także.

Otrząsnął popiół z cygara i wolno, jak człowiek, który czyta w swoim sercu zaczął:

— W końcu czerwca przypadła w Maubeuge owe osmnaście dni. Byłem od miesiąca dowódcą 56 pułku. Jednego poranka miałem pojechać z drugim oficerem pułku do Lille.

Postanowiliśmy napić się bulionu i zjeść

kotlet na dworcu kolei w Maubeuge. Salę jadalną stanowił ogromny pokój, elegancko urządzonej, z marmurowymi stolami wokoło ścian. Z drugiej strony kurytarza, znajdowała się także duża sala, urządzona z mniejszym komfortem i ztąd przystępniejsza dla ludzi, którzy nierozporządzają wielkimi funduszami. Bywali tam przeważnie rzemieślnicy i żołnierze.

— Widział już pan syna naszej znakomitości podczas osmnaście dni? spytał mój towarzysz.

— Tak, widziałem młodego Myriona, malarza, który wstępuje do instytutu. A pan?

— Ja go także widziałem. Ale mówię o innym rodzaju znakomitości: o panu Jerzym de Férisset.

— Synu pięknej pani de Férisset?

— Tak.

Zacząłem się śmiać. Jaktó, ona już ma dużego chłopca w wojsku? W swoim czasie byłem w niej po uszy zakochany. Na nie-szczęście pozostawała wtedy w charakterze kochanki jednego z moich przyjaciół.

— Ja także szalałem na nią—odparł mój towarzysz, już nie pamiętam co stanęło na przeszkodzie oświadczenia się o jej rękę.

— Złeś pan zrobił, żeś ją zaniedbał; warta jest dłuższego kaprysu jak na tydzień. Przytem mąż taki wygodny! Pan de Férisset nigdy nie wątpił o tem, że jego żona ma zawsze najmniej piętnastu kochanków w rezerwie.

Zaledwie wypowiedziałem te słowa, ujrzałem o kilka kroków przed sobą młodego strzelca. Bladej był jak płótno. Zrobił niepewny ruch i zbliżył się do mnie, chwytając się, drżący, z wielką szablą u bo-

niu skargi i że pomieniony brak lub niedokładność umyślnie w błąd wprowadzają.

8. Wyjaśnienie pojęć.

O ile zbieg wyrazów nie wymaga czego innego, wyrażenie: „osoba, której poruczono jakiegokolwiek atrybucy nadzorcze”, oznacza taką osobę, której wyłączny lub główny obowiązek polega na dozorowaniu i która w zwykłych warunkach nie zajmuje się pracą materialną;

wyrażenie „przedsiębiorca” obejmuje każdą spółkę osób, bez względu na to, czy posiadają one prawa korporacyjne, czy nie; wyrażenie „robotnicy” oznacza pracowników kolejowych i inne osoby, do których stosują się ustawy o przedsiębiorcach i o robotnikach z r. 1875.

9. Początek działania ustawy.

Ustawa niniejsza nie może obowiązywać przed dniem 1 stycznia 1881 r., który to dzień uważany jest w niniejszej ustawie za początek działania takiej.

10. Tytuł skrócony.

Ustawa niniejsza przytaczana być winna jako ustawa dotycząca odpowiedzialności przedsiębiorców przemysłowych z r. 1880 i pozostawać w swej mocy do 31 grudnia 1887 roku i do końca następującej po tem najbliższej sesji parlamentu, chyba że parlament inaczej rozporządzi; wszystkie zaś przed tym terminem stosownie do niniejszej ustawy wniesione skargi winny być załatwione, jako gdyby niniejsza ustawa dalej działała.

Zauważyć tu należy, że ustawa z r. 1878 nakazała dla fabryk i warsztatów liczne środki higieniczne, do zachowania których przedsiębiorcy przemysłowi są obowiązani.

D. Ustawa francuzka.

Właściwie nie może tu być mowy o ustawie, gdyż we Francji odpowiedzialność przedsiębiorcy wyzysku drogi żelaznej, kopalni, fabryki lub innego zakładu przemysłowego normuje się na zasadzie ogólnych postanowień Kodeksu Cywilnego. Dla zupełności przytaczamy tu odnośne artykuły tego kodeksu:

Art. 1382. Wszelki, jakikolwiekbyż czyn człowieka, który zrzadza szkodę drugiemu, obowiązuje tego, z którego winy nastąpił, do wynagrodzenia szkody.

Art. 1383. Każdy odpowiedzialny jest za szkodę, jaką zrzadził nie tylko swoim czynem, lecz nadto swoim niedbalstwem lub nieroztropnością.

Art. 1384. Odpowiedzialność ma miejsce nie tylko za szkodę zrzadzoną czynem własnym, lecz nadto za szkodę zrzadzoną czynem osób, za które się odpowiada, lub przez rzeczy, które się na pod swoim zawiadywaniem.

Ojciec, a po śmierci męża—matka, odpowiedzialnymi są za szkodę zrzadzoną przez dzieci małoletnie z nimi mieszkające;

panowie i dający zlecenie — za szkodę zrzadzoną przez ich służących i przełożonych w wykonywaniu obowiązków, do jakich ich użyli;

nauczyciele i rektorzy — za szkodę zrzadzoną przez ich uczniów i terminatorów w czasie, gdy się pod ich dozorem znajdują.

Odpowiedzialność powyższa ma miejsce chybaby ojciec i matka, nauczyciele i rektorzy udowodnili, iż nie mogli przeszkodzić czynowi pociągającemu za sobą tę odpowiedzialność.

Według tych artykułów, przedsiębiorca przemysłowy odpowiedzialny jest nie tylko za wypadki spowodowane własną winą, ale także za wypadki spowodowane wadliwościami w materiale narzędzi, pracy i urządzeń technicznych, albo niedbalstwem swych oficjalistów i robotników. Dowiedzenie winy ciąży na poszkodowanym. Co do wymiaru wynagrodzenia szkód, niema żadnych przepisów odrębnych. Praktyka sądowa trzyma się jednak pod tym względem zasad, wyrażonych w §§ 3 i 7 ustawy niemieckiej. Wyroki karne wydane co do zabicia lub skaleczenia, obowiązujące są dla sędziego cywilnego jako dowód winy.

Sprawozdania targowe.

Giełda petersburska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 6 lipca).

Pod wrażeniem obawy przed cholera w Tulonie, w obec widnia spustoszeń jakie wyrządzić może w stosunkach handlowych gość ten straszliwy, zatarła się szybko pamięć katastrofy w Niżnym Nowogrodzie. Wpółśród wszystkich czynników, od jakich zależy bieg interesów giełdowych, zaraza zajęła miejsce najbardziej wpływowe, usposobienie giełdy zawisło wyłącznie od depresji z Tulonu i Marsylii. Jeżeli zaś terazżejszością zatruwony umysł, w przyszłości ulgę chce znaleźć, utraci niebawem nadzieję rychłego poprawienia się interesów, na widok punktów czarnych zakrywających widnokrąg polityczny. Trudność położenia powiększa „sezon martwy” i upał nieożony, doprowadzający apatyę i zniechęcenie giełdy do szczytu. Przy zupełnym braku życia na giełdzie, większość miejscowych papierów wkładowych pozostała przy dawniejszych kursach. Wyjątek stanowią obligacje towarzystwa kredytowego miejskiego; dźwignawszy się z ostatniej niżki postąpiły one w notowaniu do 83 1/2. Pożyczki wschodniej trzeciej emisji poszukiwała zagranica po 93 1/2. Wartości metaliczne miały popyt słaby, złota renta i konsule nie zmieniły kursu prawie zupełnie. Zbliżający się termin kuponu obudził popyt bardzo żywy dla obligacji wzajemnego kredytu ziemskiego; podniosły się one do 142 1/2. Obligacje papierowe tegoż towarzystwa nabywano chętnie po 84 1/2. Także dla listów zastawnych ziemskich panowało usposobienie mocne. Działalność spekulacji skupiła się na targu papierów kolejowych, a mianowicie w akcyjach kolei rybińskiej i griażecarycyńskiej. Pierwsze podniosły się z notowania 75 3/4 na 78 1/2. Z końcem tygodnia jednak usposobienie osłabło, akcyje były w podaży po 77 1/4. Akcyje kolei griażecarycyńskiej podskoczyły w dniach kilku z 105 1/2 na 108 1/2. Zwyżkę wywołały liczne zakupy, do jakich zachęciła przewyżka dochodów kolei w maju 130,000 rubli. W roku bieżącym przewyżka dochodów kolei griażecarycyńskiej wynosi już około 500,000 rubli, spodziewać się więc można większej dywidendy. Z papierów bankowych jedynie akcyje tutejszego banku dyskontowego podniosły się z 488 na 490, zresztą trwa tu niewzruszona cisza. Z papierów prze-

mysłowych nowe akcyje towarzystwa gazowego przeważały najbardziej w podaży i spadły w notowaniu do 210.

Włna. Poznań 7 lipca. Podobnie jak na innych targach wełnianych pautuje i tutaj w interesach zupełna cisza, tem bardziej w tym roku dotkliwa, że fabrykanci zachowują postawę wyczekującą, chociaż tylko częściowo pokryli swoje potrzeby. Spodziewać się jednak należy, że lepsze gatunki wełny sukienniczej, których ilość co roku się zmniejsza, ceny zaś stosunkowo bardzo małej uległy niższe, znajdując w fabrykantów dobre przyjęcie. W roku bieżącym na targu tutejszym jest właśnie bardzo dużo wyborowej wełny z Księstwa i z Królestwa, co sprowadzi tu niezawodnie wielu fabrykantów, pokrywających zwykle gdzieindziej swoje potrzeby. Obecnie zanotować można jedynie sprzedaż małej partii wyborowej wełny sukienniczej, jaką nabył fabrykant marehijski po cenach prawie jarmarcznych. O kilka partij wełny brudnej toczą się obecnie układy listowne. Wełny brudnej jest na tutejszych składach także daleko więcej aniżeli w roku przeszłym. Dowóz był znaczny w tygodniu ubiegłym; zwożono prawie wyłącznie wełnę zakupioną dawniej jeszcze przez tutejszych hurtowników na prowincyi, w zachodnich Prusach i w Królestwie.

Zboże. Odesa 5 lipca. Zbiory zapowiadają się pomyślniej aniżeli przedtem mniemano; prawdopodobnie będą tak samo zadawalniające, jak były w roku przeszłym. Zależą one jednak od pogody w najbliższej przyszłości, dziś więc nie pewnego nie da się jeszcze powiedzieć. Gdzieniedzie skarżą się na żyto i jęczmień, że zbiór ich nie będzie tak obfitym jak w roku 1883, zalety ziarna są jednak doskonałe. Siemie lniane, raps i rzepak zapowiadają się bardzo dobrze. Z nad Dniepru, po ostatnich deszczach nadchodzą wiadomości pomyślne. W ogóle spodziewają się zbiorów żyta średnich. Pszenica jara (girka) i jęczmień tak co do ilości jak i gatunku upowazniają do najlepszych nadziei. Dla artykułów pastewnych i nasion deszcze przyszły w tych okolicach za późno. Targ tutejszy był w tygodniu ubiegłym bardzo spokojny, ceny spadły o 2—3 kop. na pudzie. Właściciele zaczynają tracić odwagę, robią ustępstwa nabywcom, nie mogą ich jednak pobudzić do znaczniejszych zakupów.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester 5 lipca. Ceny utrzymuje nietyłe popyt większy, ile postawa rynku bawełnianego. W handlu tkanin nie przestaje być cicho. Gdzieniedzie nadają zbyt wielkie znaczenie bezrobociu tkaczy w Burnley i z rychłem jego ustaniem spodziewają się polepszenia cen. Poza tem nie więcej nie zapowiada poprawy stosunków na rynku tkanin. Wprawdzie fabrykanci mają dosyć wiele zobowiązań, jednakże zapasy zaczynają ciężać coraz bardziej, a handel z Indyami zeszedł do szczupłych granic. Dla przędzy nie ma w ogóle ożywienia; ceny jej spadają.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

W sprawie konkurencji nafty galicyjskiej z rumuńską i kaukaską pisze korespondent ze Lwowa do „Gazety polskiej” co następuje: „W sferach przemysłowców naszych panuje wielki niepokój z powodu wzmagają-

jącej się nieustannie konkurencji, jaką robi nacje krajowej na naszych własnych targach, nafta rumuńska i kaukaska. Galicya posiada obszerny pas naftodajny, wynoszący przeszło sto mil kwadratowych przestrzeni i gdyby eksploatacja była umiejętnie prowadzona a rząd zaprowadził dla ochrone i pewne ulgi transportowe, przemysł naftowy mógłby rozwinąć się znakomicie i nie tylko zaspakajać potrzeby krajowe, ale dostarczać olbrzymiej ilości produktu na zbyt zagranicę i stworzyć źródło znacznych dochodów dla kraju. Na nie-szczęście wysokie taryfy przewozowe na kolejach galicyjskich, nieumiejętny i kosztowny sposób eksploatacji a szczególnie wadliwy system celny i podatkowy sprawiają, że nafta nasza nie tylko nie jest przedmiotem wywozu zagranicę, ale walczyć musi z konkurencją zagraniczną u siebie w kraju; jeżeli zaś i nadal rząd pozostawi przemysł naftowy bez opieki i koniecznej ochrone zapomocą cel wwozowych i niższenia taryf kolejowych, w takim razie przemysłowi temu grozi nieochybyny upadek, który pociągnie za sobą nieobliczone straty. Właściciele kopalń i dystalarni naftowych czują dobrze niebezpieczeństwo jakim są zagrożeni i postanowili użyć wszelkich środków dla zniewolenia rządu do ratowania ich. W tym celu zwołują w przyszłym miesiącu do miasta Gorlic, które stanowi centralny punkt kopalni naftowych, zebranie wszystkich interesowanych, które wygotuje memoriał o tej sprawie i prześle takowy przez osobną deputację tak do rządu, jak do sejmiku i koła polskiego. Ochrońnię przemysłu naftowego od upadku i danie mu możności pomyślnego rozwijania się, stanowi jeden z najbardziej żywotnych interesów kraju, dla którego jest on jednym z znacznych źródeł dochodu; byłoby to więc występkiem nie do darowania, gdybyśmy nie dołożyli wszelkich możliwych usiłowań dla zabezpieczenia jego bytu.”

Położenie finansowe Rumunii w następujący sposób opisuje rumuński „Curierul Financiar”: „Od lat dawnych przywozi Rumunia z zagranicy bez porównania więcej aniżeli wywozi. W ciągu lat 1880, 1881 i 1882 przewyżka przywozu nad wywozem wyniosła 128 1/4 mil. franków. W roku 1883 stosunek ten pogorszył się jeszcze bardziej. Prócz tego opłaca Rumunia w złocie odsetki od pożyczek umieszczonych po większej części zagranicą; ta opłata wynosi rocznie około 45 milionów franków. Powodem niepomyślnego stanu jest głównie brak jakiegokolwiek ważniejszej gałęzi przemysłu w Rumunii. Kraj podźwignie się z niego dopiero wtedy, gdy przemysł rozwinię się silnie i gdy rolnictwo prowadzone będzie w ten sposób, że wywóz zboża stanie na równi z wywozem innych krajów rolniczych.

Ministerium komunikacji postanowiło zebrać statystyczne dane o ilości kopalnego materiału opałowego, przewiezionego przez koleje żelazne w ciągu bieżącego roku, tudzież co do ilości jaka w przybliżeniu będzie do przewiezienia w roku przyszłym.

Kursko-Kijowska droga żelazna miała w maju dochodu 479,174 rubli, czyli o 75,833 rubli więcej aniżeli w maju roku przeszłego. Od początku roku do końca maja przewyżka wyniosła 453,974 rubli, czyli przeszło 23% więcej, aniżeli w odpowiednim czasie roku przeszłego.

Lwów. Szósty międzynarodowy jarmark na zboża i nasiona w połączeniu z „wystawą chmielu,” odbędzie się we Lwowie w dniach 16 i 17 września.

ku, która go uderzała co chwilę w nogę. Zbliżywszy się do mego stołu, stanął, popatrzył na mnie szalonymi oczyma i podniósł rękę — pojąłem, że mnie chciał uderzyć. W sali zrobił się ruch:

— Przytrzymajcie tego człowieka — krzyknąłem. Dwóch czy trzech żołnierzy rzuciło się na niego. Mały strzelec stał nie nieporuszony, patrząc ciągle na mnie.

— To moja matka, — wyszeptał nareszcie.

Poczułem odrazu całą niewłaściwość moich słów. Kazałem go uwolnić. Nie mogę jeszcze teraz pojąć, co mi się stało owego poranku; ja, mający pretensję do dobrego wychowania i taktu, pozwoliłem sobie wyrażać się krzywdząco o kobiecie. Na ostatnie słowa młodego człowieka podniosłem się, zdjąłem czapkę i kłaniając mu się, powiedziałem:

— Jestem na pańskie usługi!

Rozległ się świst — pociąg miał ruszyć. Pośpieszyłem i wszedłem do wagonu. W pół godziny potem poszedłem do generała armii w Lille i opowiedziałem mu o wszystkim. Zburczał mnie dobrze i mówił, że dowódca pułku powinien panować nad sobą i nie odzywać się publicznie z lekkomyślnością chlystka. Minister popełnił błąd mianując dzieci wyższymi oficerami.

Zasługiwalem na surowe wymówki generała i nie śmiałem usprawiedliwiać się.

— I co pan myślisz teraz robić — spytał.

— Ależ zdaje mi się mój generale, że nie mam wyboru. Skrzywdziłem tego młodzieńca i muszę się z nim bić.

— Jesteś pan szalony! Dowódca nie bije się z prostym żołnierzem.

— Pozwalam sobie zrobić uwagę, że w

obec pewnych krzywd nie istnieją reguły wojskowe. Udziel mi pan pozwolenia.

— Ależ ja do tego nie mam żadnego prawa.

— Racz pan telegrafować do ministra.

— Minister odmówi.

— Uprzedzę w takim razie pana de Férisset. Granica jest o dwa kroki. Pojedynek odbędzie się w Belgii.

— To znaczy, że pan dezertuje...

— Muszę dezertować generale. Ukarzą mnie za to później. Pierwszy raz naraziłem na szwank mój honor, obmawiając publicznie kobietę; nie narażę go drugi raz, odmawiając satysfakcyi synowi tej kobiety.

Generał zrobił gniewny ruch. Uspokoił się jednak prędko i zwracając się do mnie, powiedział bardzo łagodnie.

— Czyń pan, jak chcesz. Ja niewiem o niczem — nic mi pan nie powiedziałeś. Ale nie zapominaj, że ulegasz sądowi wojennemu.

Wieczorem przyszedł do mnie świadek p. de Férisset. Spotkanie miało mieć miejsce nazajutrz rano o dziewiątej w F., belgijskiej wiosce. Nie spałem noc całą, porządkowałem moje papiery; na drugi dzień, o naznaczonej godzinie przybyliśmy do F. Poranek był szary, brudny, mroźny. Zbierało się na deszcz. Brnęliśmy w błocie. Otóż i pan Jerzy de Férisset ze świadkami. Jeden z moich przyjaciół zrobił młodemu człowiekowi uwagę, że powinien był mieć na sobie cywilne ubranie. Mój przeciwnik odpowiedział z prostotą, że będąc obrażonym w mundurze, wymaga satysfakcyi jako człowiek i żołnierz. Dałem znak: ruszyliśmy wszyscy do obranego punktu, na rozmoczonej od deszczu łączce. Było tam

oczywiście bardzo niewygodnie; nie robiliśmy sobie jednak kłopotu by szukać innego miejsca, bo czas naglił. Ciekawy widok sprawiać musiały te przygotowania do pojedynku. Z jednej strony pułkownik z samowiedzą winy, z drugiej obrażony żołnierz. Postawiono nas naprzeciwko siebie.

Pan de Férisset, oddając mi ukłon wojskowy, powiedział drżącym głosem.

— Mój dowódco, chciałem cię uderzyć w twarz. Uchybiłbym był bardzo karności, a karność w wojsku jest niezbędna. Żołnierz wytlómaczył się przed tobą — a teraz baczność mój dowódco!

Skrzyżowaliśmy szpady, jeden z moich świadków zakomenderował:

— Rozpoczynajcie panowie.

Patrzyłem na mego przeciwnika. Widziałem w jego oczach tę samą błyskawicę co wczoraj, po której następowala ta sama niepewność. Odrazu odstąpił na dwa kroki, zatrzymał się — uśmiechnął boleśnie.

Nie zapomnę tego rozpaczliwego skrzywienia ust, choćbym sto lat żył. W następnym mgnieniu oka, szalonym ruchem rzucił się na moje szpadę i przebił się nią. Wydał krzyk i padł. Czerwona piana splamiła kąty jego ust. Ostatni dreszcz, ostatni ochrypl dźwięk... i nic już więcej — Nie żył.

Słuchałem ze ściśnionem sercem.

Skończywszy opowiadanie i odetchnawszy głęboko, Gustaw Hamer po krótkiej chwili ciągnął dalej:

— Wiem ja o tem — że chciałem się dać zabić; wiem dalej, że on się sam zabił, wiem także, że moja karyera skończona a jednak dręczą mnie wyrzuty sumienia,

zdaje mi się, że jestem mordercą, że m rzeczywiście popełnił zbrodnię. Pomyśl tylko o tym chłopcu, zabitym w pełni młodych lat; pomyśl o tej matce, płaczącej po synu, którego śmierci sama była powodem!

Opowiadał prawie godzinę. Była już jedenasta, altany opustoszały, za to przechadzających się było coraz więcej. Niektórzy powtarzali dopiero co usłyszane pieśni. Dzikie kontrasty! Zwrotka pieśni, zamieniająca się w słowa okropnego dramatu. Hamer pochylił znowu obciążoną wspomnieniami głowę.

Polu wciąż się napełniały ludźmi; wszędzie znać było ruch pełnego na pozór radości i przyjemności Paryża. Na drodze, karet podjeżdżających do lasu, albo zjeżdżających od tryumfalnej arki — bez ładu.

W około nas masa osób, siedzących na żelaznych krzesłach. Przeglądając się tym różnorodnym twarzem, spostrzegłem kobietę w wieku od 40 do 45 lat, bardzo jeszcze pigkną, w świetnym mężkiem towarzystwie. Miała na sobie bardzo elegancką, czarną toaletę. Cała uśmiechnięta, poła się zapachem wielkiego bukietu fiołków, który trzymała w ręku, słuchając cichych słów towarzyszącego jej młodego człowieka.

— O! podła — krzyknąłem.

— Co to?

Wyciągnąłem rękę i powiedziałem wskazując mu tę kobietę:

— Matka!

A kiedy cała jego postać wyrażała zgrozę i oburzenie, dodałem wstrząsając głową:

— Nie martw się zbytecznie! to tylko życie.